

Bogna Podbielska: Malowanie jest szeregiem czynności bardzo zwyczajnych

Malowanie może być podobno nawet działaniem prorockim. Jeśli Bóg zechce, uchyli dostęp do tajemnicy. Dobrze jest nastawić „radar”, nasłuchiwać całą duszą i zmysłami – podkreśla Bogna Podbielska w rozmowie z Juliuszem Gałkowskim. Obrazy warszawskiej malarki będzie można oglądać na wystawie Zwiastowanie, od 18 listopada w podziemiach katedry św. Floriana na Pradze.

Juliusz Gałkowski: Problem namalowania Zwiastowania polega na tym, że nie jest to zwykłe spotkanie, zwykłe przekazanie wiadomości. Czy to jest w ogóle możliwe do zwizualizowania?

Bogna Podbielska: Przede wszystkim to nie jest zwykłe przekazanie wiadomości, anioł wszak przychodzi, aby zadać pytanie... Oczywiście jeżeli potraktujemy to jako fakt historyczny, to obraz może stanowić pewną rekonstrukcję, taką archeologiczną. I to można z całą pewnością namalować.

Ale cała sprawa polega na tym, że wszystko zależy od tego, jakie narzędzie interpretacji przyłożymy do owego wydarzenia. Kłopot zaczyna się w momencie, gdy podchodzimy do tego spotkania z wiarą, że do Maryi przychodzi anioł z misją tak naprawdę skierowaną do całej ludzkości. I pyta tę ludzkość, jak wierzę, przybierając postać

najpiękniejszą z możliwych, czy zechce przyjąć Pana Boga jako Zbawiciela. Pyta czy Maryja weźmie największą odpowiedzialność w tym dziele.

Zatem co można namalować?

Mam nadzieję, że coś można. Pewnie nie wszystko. Nie podejmuję się namalowania Boga jako Ojca. Jest powiedziane w Piśmie, że Duch Święty pojawia się jako powiew, oraz w ogniu. Dlatego można na przykład namalować Ducha jako efekt delikatnie poruszającej się na wietrze trawy. I malarz może właśnie tak podejść do tematu. Ale w Ewangelii takiego ujęcia nie ma i dokładnie nie wiadomo, kiedy doszło do poczęcia, czyli bezpośredniego zstąpienia Boga na ziemię. Jest to „zasłonięte”, jest to tajemnicą.

Bóg wysłał anioła, obstawiam osobiście za tym, że z kwiatami. Myślę, że przyjscie w takiej sprawie bez kwiatów to byłby błąd. Malując, wyznaczyłam sobie kilka zadań.

A jakie to były zadania?

Przede wszystkim chodziło o to, żeby postacią centralną była Matka Boża, która jest w bezpośrednim kontakcie z Bogiem. Już nie z aniołem, ale Ojcem, czyli już po rozmowie z posłańcem. Wybrałam zatem ten moment, w którym Ona już się zgodziła, czyli jest w pewnym skupieniu. Na tym obrazie Boga symbolizuje uproszczona złota chmura.

Chciałam też ukazać, że Maryja jest młoda, bardzo delikatna, i jest dziewczcą. Ona sama jest niezwykle krucha, zmieniałam nieco rysy modelki, zatem twarz Maryi została nieco zuniwersalizowana. Ale zamierzałam zachować świeżość twarzy oraz autentyzm zaskoczenia, wielkie przejęcie powierzonym zadaniem. Sylwetka dziewczyny jest wyprężona do góry, jakby ta wieść unosiła ją ku górze.

Istotne także były gesty dłoni. Dłonie mają być proste i delikatne, jedna na sercu, druga w okolicach łona. Stopy złączone i włączone w linię, która niesie Maryję ku górze... Chciałabym, aby ten obraz prowadził w tym kierunku także widza.

Dlatego też kompozycyjnie anioł jest na drugim planie, ale wyraźnie wkracza w przestrzeń Maryi. Trzymany przez niego kwiat jest podobny do lilii, ale nie jest to realistyczny wizerunek rośliny. Gdzieś wyczytałam, że heraldyczna lilia nie jest odwzorowaniem natury, tylko połączeniem irysa z lilią, i taki kwiat namalowałam na obrazie. W ten sposób staje się on pozaziemskim symbolem – znakiem niepokalanego poczęcia, dziewiczego macierzyństwa oraz niebiańskiej łaski. Poprzez odjęcie dosłowności „naturalizmu przyrodniczego” starałam się nadać sens nadprzyrodzony temu symbolowi. To jest trudne, ale istnieje szansa na powodzenie.

A kolorystyka obrazów? Jest bardzo delikatna...

...nie wiem, czy jest taka delikatna. W dużym obrazie występuje bardzo mocny błękit. Delikatny jest żółcień, który stanowi tu współczesną odpowiedź na średniowieczne złoto – tu: symbol nadprzyrodzonej światłości, wszechogarniającej łaski Boga.

Powróćmy do anioła, w płaszczu, bardzo nowoczesnym.

Ponieważ Maryja jest współczesna, zatem i anioł powinien taki być. Ma na sobie coś w rodzaju wojskowego szynelu. Nikt nie wie, jaki on się jej objawił. Mógł przyjąć postać, jaką chciał. Nasza wyobraźnia nie jest w tej kwestii ograniczona. Myślę, że wysłanie posłańca wymagało zaopatrzenia Maryi w pewność, że ona sobie tego nie wymyśliła. Dlatego musiał przybyć ktoś konkretny, normalny, ale jednocześnie niezwykły. To tak, jak było z aniołami-młodzieńcami przy Grobie, oni byli niezwykli, ale siedzieli, nie lewitowali, nie latali. Dlatego zależało mi na konkretnym aniele – osobiście wyobrażam go sobie jako niebiańskiego żołnierza.

A przestrzeń, w której umiejscowiłaś Maryję?

To miał być taki malarski skrót do *hortus conclusus*. Ona jest zamknięta w przestrzeni ogrodu czystości i bezgrzeszności. Darowałam sobie trawę, jest sama zielen.

Ale to jest logiczne, niebieska suknia i żółcień chmury aż się proszą o taką zieloną plamę.

Tak, oczywiście. Ale jednocześnie chodzi o to, by w tym obrazie krzyżowało się boskie z ludzkim.

Ten zamknięty ogród łączy się niewątpliwie z małym obrazem, jego kompozycją oraz ramą.

Tu mamy historię apokryficzną, nawiązującą do opowieści o Maryi u studni. Cembrowina studni jest sześciokątną figurą, która stanowi symbol gwiazdy Dawida, świadczący o tym, że Maryja wywodzi się z jego rodu.

Wcześniej, przed tymi obrazami malowałam obraz średni, tutaj namalowałam wszystko, co mi przyszło do głowy. Jest bardzo barwny, dlatego w kolejnych mogłam dojść do syntezy.

Przykładem tej swobody twórczej jest uschłe drzewo wiadomości złego i dobrego, symbolizujące śmierć, nawiązanie do grzechu pierwotnego. Jest też szczygieł, symbol męczeństwa Jezusa. Zaś ukazanie Maryi w przestrzeniach ogrodu pełnego symbolicznych roślin to prezentacja jej przymiotów. Zamiast aureoli – snop białego światła z góry, wychodzący spomiędzy skrzydeł serafinów.

Namalowałaś obraz sakralny, zgodnie z Twoją intencją – i myślę, że oglądający też go tak odbiorą. Czy uważasz, że jest to malowanie takie, jak każde inne, czy też jest to jakieś doświadczenie, ćwiczenie duchowe?

Wydaje mi się, że nawet mycie garnka może być doświadczeniem duchowym. Jeśli człowiek strasznie nie chce go myć, a ma przy tym nie marudzić, trzeba poprosić: „Panie Boże, spraw, abym nie marudziła przy tej robocie, żeby była czynkiem z miłości”. Każda sekunda życia może być doświadczeniem duchowym. Malowanie jest szeregiem czynności bardzo zwyczajnych, wymaga zdyscyplinowania, porządku, wytrwałości. Nie wiem, co masz na myśli, mówiąc o uduchowieniu.

Jeżeli przez lata czytałam Ewangelię, raz się przy tym modliłam, raz po prostu czytałam, to mam nadzieję – z Matką Bożą znam się nie od dziś. Ale w czasie malowania troszkę rozmawiałam, z Panem Bogiem, z Jezusem, z Jego Matką, gadałam jak dziad do obrazu... Oczywiście nie cały czas, przecież musiałam malować i myśleć o tym malowaniu. Raczej albo się modlę albo maluję obrazy, trudno to robić naraz.

Na zakończenie przyznam Ci się, że przeraża mnie idea zobrazowania tajemnicy...

...a mnie to nie? To jest podobne do sakramentów. Pan Bóg daje nam dostęp do siebie, do Swojej obecności. Patrząc na Eucharystię, która jest wielką tajemnicą – Bóg jest zakryty, ale jest. Dlatego postanowiłam, że będę robiła wszystko tak, jak umiem najlepiej – i malowała, i pracowała, i się modliła... ale trudno mi przyjąć potrzebę specjalnych rytuałów. Pan Bóg, jeżeli będzie chciał, udzieli nam tego dostępu do Siebie. Malowanie może podobno nawet być działaniem prorockim; jeśli Bóg zechce, to może dać wyraźną wizję, delikatny obraz w umyśle,

natchnienie z natury, może prowadzić prostą, albo krętą ścieżką. Jeśli zechce, uchyli dostęp do tajemnicy, jeśli nie zechce – to nie. Dobrze jednak jest nastawić „radar”, nasłuchiwać całą duszą i zmysłami.

Dziękuję za rozmowę.

Z Bogną Podbielską rozmawiał Juliusz Gałkowski

fot. Wojciech Latawiec

Bogna Podbielska jest nie tylko malarką ale także reżyserem teatralnym. Oba talenty i pasje łączy pracując jako redaktor graficzny i ilustrator pisma „Teatr”. Jej ekspresjonistyczne malarstwo jest kreowane ostrą kreską oraz wyrazistymi, często kontrastującymi ze sobą, kolorami. Jednym z jej najważniejszych zadań artystycznych jest wyrażanie sacrum chrześcijańskiego we współczesnym malarstwie. Celem jest kreowanie nowej, bardziej zrozumiałej dla współczesnego widza ikonografii także poruszanie się w obszarach estetyki, które z jednej strony przeniosą widza do ponadczasowych obszarów modlitwy i kontemplacji, ale z drugiej – poprzez utrzymywanie współczesnej wrażliwości – pozwolą im odnaleźć się w świecie religijnej duchowości.

Namalować katolicyzm od nowa: Zwiastowanie // warsztaty...



ZWIASTOWANIE. Wernisaż, konferencja, wystawa. Zapraszamy!